Opłata pocztowa uiszczona.

Rok VII. Warszawa, dnia 1. marca 1929. Nr. 5.

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie zł. 1.50; pojedynczy numer **25 groszy.**
W AMERYCE i ZAGRANICĄ: prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar.
Konto czekowe P. K. O. w Warszawie № 151.854, w Krakowie № 405.812.
Adres dla listów, przekazów i telegramów: Warszawa, Skrzynka pocztowa № 252.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marjan Piechociński.**
Warszawa, ul. Krochmalna 46. m. 2. Godziny przyjęć: 7 — 9 wieczór. Telefon 420-62.
Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

Ks. M. Piechociński

Likwidacja Państwa papieskiego.

Odpowiedział Jezus: Królestwo Moje nie jest z tego świata (Jan 18:36).

Dnia 11 lutego, w bazylice Lateraneńskiej w Rzymie, nastąpiło podpisanie układu pokojowego pomiędzy papieżem Piusem XI. a dyktatorem faszystowskich Włoch, Mussolinim. Umowa ta zamyka okres 58 lat t. zw. „niewoli“ watykańskiej papieży, począwszy od r. 1870, t. j. od chwili zjednoczenia Włoch i zajęcia Rzymu przez wojska króla Wiktora Emanuela, i ostatecznie likwiduje istniejące z górą 1000 lat świeckie panowanie papieża. Odtąd obszar „niezawisłego“ państwa watykańskiego obejmować będzie stosunkowo skromny obszar, kościoła św. Piotra i okolicy, około 80 morgów pałaców i ogrodów, natomiast papież otrzyma w gotówce piękną sumę, 1½ miljarda lirów, dalej wartościowy konkordat oraz cały szereg przywilejów dla siebie i swego kleru we Włoszech.

Historja dawnego Państwa papieskiego jest równocześnie historją smutnego odstępstwa biskupów rzymskich od wzniosłych zasad Ewangelji Chrystusowej. Ubogi nasz Mistrz z Nazaretu nie po to założył Swój Kościół, by kierownicy jego ubrali się w królewskie korony, zostali panami świata, i wzorem starego pogaństwa, walczyli dla siebie o bogact-

wo i władzę nad narodami. O innem On Królestwie mówił, aniżeli o Państwie papieskim, o Bożem Królestwie na ziemi, o braterskiej wspólnocie miłości wszystkich ludzi, wszystkich narodów, opartej na wielkiem przykazaniu: Kochaj Boga ponad wszystko, a bliźniego jako siebie samego!

Żądza jednak panowania nad światem opanowała biskupów chrześcijańskich, ówczesnej pogańskiej stolicy świata, Rzymu. Za cenę zaparcia się Ewangelji zrobili oni już w 4. wieku pierwszy konkordat z klasą panującą upadającego starego cesarstwa, opartego na niewolnictwie, i od tego czasu wszyscy marzyli o panowaniu nad całym światem.. Początkiem tego światowego, papieskiego imperjum było rzymskie Państwo kościelne, powstałe w średniowieczu.

Pierwsze siedem wieków chrześcijaństwa nie znało jeszcze papiestwa. Kościoły pojedyńczych narodów i krajów były wolne i rządziły się swoimi prawami. Chrystus był Głową Kościoła. Dopiero Grzegorz I. zaczął myśleć o tjarze potrójnej: władcy nad królami i cesarzami, nad niebem i ziemią, i rozpoczął o to walkę z innymi władcami ówczesnego świata.

Państwo papieskie urodziło się w 8 wieku, w potokach krwi ludzkiej przez zwyczajną zdradę. Marszałek króla Francji, Pippin, zdradził był swego pana i przy pomocy papieża, zawładnął jego tronem. W nagrodę „podarował“ on papieżowi bezpański wówczas Rzym i okolicę. Państwo to rozszerzali papieże ogniem i mieczem, intrygą i „świętą“ dyplomacją, aż w przeciągu wieków wzrosło do obszaru 41.000 km.^{2} i 3 miljonów mieszkańców. Po zwycięstwie wojsk papieskich nad armją króla niemieckiego Hohenstaufa (krwawe bitwy pod Benewentem i Tagliacoso), który nie chciał oddać swój kraj pod klerykalną komendę, władza papieska się ustala i w 13. stuleciu w dynastji niemieckiej Habsburgów znajduje mocne oparcie na szereg wieków.

Stolica rzymska skupia w swych rękach olbrzymią władzę i niezmierzone bogactwa; papież posiada nietylko swoje własne, ciągle rosnące Państwo kościelne, lecz włada jako duchowy władca, połową Europy; jest sędzią i rozjemcą dla całego świata chrześcijańskiego. Lecz równocześnie dwór rzymski gnuśnieje w zbytkach, rozpuście i nieróbstwie.

W wieku 15. budzą się dlatego powoli uciemiężone narody, szukając Bożej prawdy. Tęsknoty tej nie potrafiły zniszczyć srogie więzienia, tortury i stosy św. rzymskiej Inkwizycji. Powstaje Wielka Reformacja, odrodzenie chrześcijaństwa na Zachodzie w duchu czystej Ewangelji, a z nią pryska na zawsze złoty sen o wszechświatowem Państwie papieskiem. Powoli lecz nieuchronnie zbliża się początek końca panowania Rzymu nad światem.

Pozostało jeszcze dawne Państwo kościelne, gdzie papież był jedynym i absolutnym władcą; gdzie obok władzy duchownej, dzierżył władzę świecką. Urzędnikami tego Państwa byli kardynałowie i prałaci, a na straży ich despotycznych rządów nad uciemiężonym i wyzyskiwanym ludem, na straży jego niewoli duchowej i politycznej, stała straszliwa Inkwizycja papieska. Mury zamku św. Anioła i innych dawnych więzień i kazamat rzymskich kryją tajemnice, od jakich włosy stają na głowie. Działy się tam rzeczy potworne; wszystko

w imię Krzyża! Władza papieska była bowiem potężna i bezwzględna, a „ojcowie święci“ na rzymskiej stolicy nie rządzili się łagodnością i dobrocią chrześcijańską wobec swoich poddanych.

Nic dziwnego, że lud rzymski znienawidził z całego serca swego władcę-papieża, i skoro tylko Wielka Rewolucja francuska z końcem 18. wieku wstrząsnęła feudalnym światem, zaczął i Rzym ludowy targać swe papieskie kajdany. Przez cały wiek 19. aż do r. 1870. tylko bagnety francuskie podtrzymują złoty tron papieski przed gniewem ludu. Jednoczy się jednak dotąd uciemiężony przez obcych i rozdzielony naród włoski i sięga po Rzym, prawowitą stolicę swego państwa.

Gdy po wybuchu wojny francusko-pruskiej, cesarz Napoleon III. wycofał z Rzymu załogę francuską, chroniącą papieża przed „jego“ wiernym ludem, zajęły Państwo kościelne wraz z Rzymem, narodowe wojska włoskie. Dnia 20. września 1870. r. padła świecka władza papieży. W głosowaniu powszechnem wypowiedziało się za papieżem wszystkiego 1.507 głosów, przeciw 133.681 jego pełnoletnich poddanych. Tak go właśni poddani kochali!

Papież ówczesny Pius IX. rzucił starodawnym sposobem klątwę na rząd i naród włoski, lecz to nic nikomu nie zaszkodziło, bo Włochy zjednoczone rozwijały się kulturalnie i gospodarczo w każdym kierunku. Odtąd każdy papież zakładał był protest uroczysty przeciw „grabieży“ swego Państwa i na znak tego uważał się za „więźnia“ w Watykanie, przepysznym, ogromnym pałacu o 10.000 pokojach, przepięknych ogrodach, łazienkach i t. d.

Wybuchła wreszcie Wielka Wojna, po której świat zupełnie się zmienił. Naród włoski lekkomyślnie porzucił demokrację i stracił swą wolność polityczną; dostał się pod dyktaturę sprytnych faszystów, z Mussolinim na czele. Ofiarność na rzecz papiestwa po wojnie znacznie na całym świecie spadła, a wydatki dworskie rosły. Mussolini potrzebuje „pomocy duchowej“, by nadal utrzymać naród włoski pod dyktaturą, papież zaś potrzebuje pieniędzy.

Na tym też tle, przy zgodnych interesach obu stron, po wielu korowodach przyszedł do skutku obecny układ między dyktatorem włoskim a papieżem, który ostatecznie likwiduje dawne Państwo kościelne. Papież zrezygnował ze swych „praw“ do tego Państwa, uznał nad niem zwierzchnią suwerenność Włoch, a w zamian za to otrzymuje odszkodowanie w pięknej sumce, 1 $^{1}/_{2}$ miljarda lirów. Ponadto Mussolini przyznał mu pełne prawa władcy na kilkudziesięciu morgowym obszarze Watykanu, i cały szereg innych honorowych praw i przywilejów. Teraz papież może podróżować po całym świecie, odwiedzać narody, zbierać świętopietrze. Jak chodzą wieści, zamierza nawet wstąpić do Ligi narodów w Genewie i wziąść czynny udział w polityce świata. W każdym jednak razie układ lateraneński zamyka ostatecznie średniowieczną epoką papiestwa i kładzie kres jego pragnieniom, o rządach bezpośrednich nad światem. A może sam Mussolini śni wielki sen, o wszechświatowej dyktaturze kapitalistyczno-faszystowsko-papieskiej, o państwie rózgi liktorowskiej i tjary papieskiej?

Dziś bowiem wolność i demokracja zostały we Włoszech zabite i podeptane. Panoszy się wszechwładza kapitału i nędza szerokich mas. One to mają zapłacić podatkami ogromną sumę odszkodowania papie-

żowi; one mają zostać jeszcze lepiej ujarzmione duchowo przez nowy konkordat, który razem z tym układem został podpisany. Dziś cieszą się z zawartego pokoju sfery watykańskie, kardynałowie i prałaci, którym w ostatnich czasach pensje bardzo zredukowano; cieszy się arystokracja rzymska, dyplomacja i włoskie sfery kapitalistyczne. Przypuszczają, że papież przez swe wpływy, pomoże polityce włoskiej na bliskim Wschodzie, na Bałkanach, w Azji mniejszej, w Afryce, i włoski eksport towarów opanuje te kraje. Co jednak na tem układzie straci lud włoski, jeszcze nie wiemy.

Papiestwo niewątpliwie weszło w nową fazę rozwoju. Niestety, ani na krok nie zmieniło swej odwiecznej, reakcyjnej polityki. Zgodę zrobiło poza plecami narodu włoskiego, z jego dyktatorem faszystowskim, Mussolinim, — raz jeszcze w historji składając dowód, jakiego jest ducha. Daleko jeszcze papiestwu do uznania zasad czystej Ewangelji.

My, wyznawcy Narodowego Kościoła, którzyśmy zerwali jego więzy, z daleka obserwować będziemy ten nowy wielce ciekawy okres. Mimo błyskotliwych artykułów służalczej lub ciemnej prasy polskiej, która usiłuje zmylić opinję publiczną co do ostatnich wydarzeń, widzimy powoli lecz nieuchronnie zbliżającą się chwilę, całkowitej likwidacji papiestwa, jako żywego zaprzeczenia wzniosłej nauki Jezusa Chrystusa, który żadnego papieża nie ustanowił. Gdy w gruzy walą się trony carów i cesarzy, złoty tron papieski ostać się nie może. Idzie po przez wszystkie narody ziemi nowy duch, Duch Boży. Budzą się do nowego życia duchowego także te narody, których dotąd Wielka Reformacja jeszcze nie tknęła. Papiestwo niewątpliwie kiedyś zniknie z ziemi, tak jak zniknęło cesarstwo. Ufajmy też, że i nasza Ojczyzna, Polska, od tysiąca lat skuta duchowo rzymskiemi kajdanami, przebudzi się nareszcie i usłucha głosu swego wielkiego wieszcza, Słowackiego, który wołał:

O Polsko!.. Jesteś córką Boga
I siostrą jesteś Ukrzyżowanego —
Ciebie się żadna trucizna nie imie
Krzyż! twym papieżem jest —
Twa zguba w Rzymie!

(Beniowski, Pieśń I.)

Szawle, Szawle, czemu Mię prześladujesz?

Polski Narodowy Katolicki Kościół jest przedmiotem nieustannych zarzutów i szykan, czynionych w najrozmaitrzy sposób przez ludzi złej myśli, którzy widocznie wolą w swem odnoszeniu się do niego, raczej naśladować Annasza, Kaifasza, Heroda, Piłata, aniżeli Chrystusa i Jego Apostołów, mieniąc się jednocześnie Jego następcami, uczniami lub wyznawcami. Bo i cóż u nas, w Polsce, widzimy? Często złe traktowanie i szykanowanie nielojalne, nieraz wprost barbarzyństwo, jakby to było nie w kraju kulturalnym, zachodniej czy środkowej Europy, lecz gdzieś wśród Hotentotów, Kafrów czy Zulusów, w puszczach afrykańskich, lub przynajmniej w obcej nam duchem bolszewickiej Rosji. Czegóż bowiem innego dowodzą owe klątwy, utrudniania i szykany przy naszych pogrze-

bach, naszych nabożeństwach, budowaniu świątyń ku chwale Bożej, zabranianie odczytów, organizowanych i wygłaszanych w duchu miłości Boga i bliźniego, gwałty nieraz, jakich dopuszczają się złośliwie ogłupione jednostki czy gromady, przez kler rzymski podbechtane i odpowiednio wrogo nastrojone...

W czemże też praca nasza może wydać się komuś sprzeciwiającą się porządkowi publicznemu lub obyczajności publicznej, jak zastrzega konstytucja polska z 1921. w swym 111. i 116. artykule? Czy z tego, że kler Kościoła Narodowego, głosząc czyste Słowo Boże, a nie mając aspiracji i pretensji do luksusowego, sybarystycznego życia, poprzestaje na mniejszych środkach utrzymania, niż duchowieństwo rzymskie? Ono otrzymuje piękne pensje ze skarbu Państwa, oraz pobiera wysokie opłaty za posługi religijne. Bywa to powodem nie rzadko nieprzyjemnych zajść oraz słusznego wyłamywania się ludu z pod władzy i wpływów Kościoła rzymskiego. Czy może z tego, że Kościół Narodowy przez umiłowanie języka ojczystego, każdemu obywatelowi ziemi polskiej zrozumiałego, w tym właśnie języku ojczystym, w myśl gorących pragnień naszych wieszczów polskich, wszystkie nabożeństwa odprawia?... A może dlatego, że chcąc być podobnymi onej biblijnej Ruth, zbierającej kłosy na polu Booza, zbieramy te często upadłe na duchu lub osłabłe w wierze i cnocie istnienia ludzkie, by ogrzawszy je Ewangelją Chrystusową, na właściwą drogę do Boga wiodącą naprowadzić, od zła moralnego odciągnąć, zbolałą duszę ukoić, w środowisko lepsze i moralniejsze wprowadzić. Czynimy to właśnie w myśl słów Boskiego Zbawcy, który powiedział: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę“.

Lub może zasługujemy na prześladowanie dlatego, że przez naszą spowiedź powszechną, uznaną jako dostateczny środek do usprawiedliwienia i pojednania się z Wszechmocnym Bogiem i Sędzią, chcemy pociągnąć do Niego tych, którzy będąc w sprzeczności z rygorem i prawem Kościoła rzymskiego, do obowiązkowej spowiedzi ustnej, do Sakramentu pokuty, wcale nie przystępują?... Lub może, że czystą naukę Chrystusa w Jego Ewangelji zawartej, jako Światło Boże roznosimy i przy każdej sposobności opowiadamy ludziom dobrej woli... Czy to mają być nasze zbrodnie i grzechy, za które nam się nic więcej, jak tylko wzgardy, prześladowania, szykany, klątwy itp. od władz duchownych rzymsko-katolickich i władz świeckich, oraz ich podwładnych czy zwolenników należą?

Wołał ongiś Chrystus, patrząc na rozwiązłą Jerozolimę: „Jeruzalem, Jeruzalem, ilekolwiek razy chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz zgromadza kurczęta pod skrzydła swoje, a niechciałaś.. — przeto pozostanie dom twój pusty“.—To właśnie już poczynamy coraz bardziej obserwować i u nas, jako znamię doby współczesnej.—Bóg nie da się z Siebie naśmiewać, a tem bardziej prześladować w tem, co ku chwale Jego służy i co raczej na poparcie i opiekę zasługiwać winno ze strony władz i ludzi, którym cześć należna Boga i dobro społeczne nie są obojętne.

Wierzymy przeto niezłomnie, że ani szykany, ani prześladowania, ani walka otwarta, czy ukryta, przeciw Kościołowi Narodowemu pro-

wadzona, ani zjazdy duchowych i możnych tego świata, wrogo nas sądzących i traktujących, nie zmogą nas i naszych ideałów—bo „Bóg, Wiara, Ojczyzna"—to hasło nasze i sztandar nasz, który przed oczyma mając, w dalszą pracę w Imię Boże, między naród polski pójdziemy.

Ks. P. B. Komorowski

Kościół Narodowy a polityka.

Kościół Narodowy naucza m. inn., że nie Państwo powinno popierać Kościół, lecz Kościół powinien wszystko czynić dla dobra Państwa i Narodu. Jesteśmy dlatego zwolennikami rozdziału Kościoła od Państwa i odwrotnie. Kościół Narodowy nie jest i nigdy nie będzie Kościołem państwowym, urzędowym, utrzymującym się przy pomocy państwowych zasiłków finansowych, prawnych przywilejów konkordatów i t. d. Jest on i będzie zawsze wolnem religijnem zrzeszeniem, mającem swe właściwe, przez Boga wyznaczone zadanie duchowe do spełnienia, podtrzymywanym przez tych, którzy przyjmują jego zasady jako normy swego duchowego, moralnego i religijnego życia.

Państwo ma swoje społeczne i prawne zadanie do spełnienia. Wszyscy obywatele mają obowiązek współpracować z niem w osiągnięciu tych zadań, bez względu na zapatrywania religijne, społeczne, czy filozoficzne. Pod tym względem bezpieczeństwo i dobro państwa jest najwyższem prawem każdego członka społeczeństwa—obywatela państwa. Celowe osiągnięcie tych zamierzeń, jak naprzykład bezpieczeństwa życia i dorobku, uczciwy podział dóbr i sposobność do szczęśliwego, spokojnego, familijnego rozwoju życia, oraz dobre szkolnictwo i sprawiedliwe sądownictwo, to są funkcje państwowego organizmu. Do tych funkcji *nie ma* prawa Kościół się mieszać, jako organizacja religijna. Organizatorem, podłożem i opiekunem tej strony ludzkiego życia jest państwo *i tylko państwo.*

Lecz jest dziedzina ludzkiego bytu, życia moralnego, duchowego, wewnętrznego przedewszystkiem życia, o ile ono wypływa ze stosunku człowieka do Boga i odwrotnie, o której nie może decydować państwo, ale sam człowiek i *Ten*, z którym się człowiek wiąże tajemniczymi duchowemi węzłami, nieraz niewypowiedzialnymi. Tą dziedziną jest religja, a instytucją, która się ma zajmować tymi przejawami ludzkiej natury, religijnemi manifestacjami, religijnem życiem, jest Kościół. Żaden Kościół nie jest źródłem religji, religijnych doświadczeń, religijnego życia, bo źródłem jest sam Bóg i Jezus Chrystus, a gruntem tych doświadczeń jest dusza ludzka. Ale Kościół jest tylko szkołą, w której te religijne przejawy się odbywają, regulują, potęgują, albo osłabiają, stosownie do metod, do tych sposobów, jakie się stosują w danym Kościele.

A więc i nasz Kościół Narodowy nie jest instytucją polityczną lub państwową, lecz zgromadzeniem wiernych dla pielęgnowania i szafarstwa religijnego doświadczenia w ludzkiem życiu. Takie jest zadanie Kościoła Narodowego. Nie wolno zatem księdzu, ani zarządom Kościoła Naro-

dowego publicznie łączyć się lub popierać jakąkolwiek partję lub stronnictwo polityczne. Kościół Narodowy jest dla wszystkich Polaków i Polek, więc nie może i nie wolno mu popierać tej lub innej partji albo stronnictwa politycznego. Sprawy polityczne oddajmy świeckim ludziom i wara od nich Kościołowi. Pamiętajmy zawsze o słowach Chrystusa Pana: „Oddajcie cesarzowi co jest cesarskiego, a Bogu co jest Boskiego“.

Ks. St. M. Zawadzki

Religja a socjalizm.

Ruch religijny rozwija się po Wielkiej Wojnie w sposób potężny i sięga dziś po te warstwy społeczne, które dawniej odnosiły się do religji jako takiej wielce nieżyczliwie. Poniżej pomieszczamy bardzo ciekawy artykuł znanego posła socjalistycznego K. Czapińskiego z P. P. S., jako na czasie będący:

Rozpatrując główne zagadnienia stojące przed socjalistycznym ruchem oświatowym, nie możemy pominąć zagadnienia religji i kleru. „Światopogląd“ klerykalny jest bowiem w pewnym stopniu „integralnym“ (całkowitym) światopoglądem, z którym tak czy inaczej socjalizm dzisiejszy musi się liczyć.

Co się tyczy religji jako wiary, socjalizm zawsze stał na stanowisku, iż religja jest „rzeczą prywatną“, t. zn. partja jako taka nie powinna do tych (religijnych) spraw się wtrącać. W ostatnich latach po wojnie ta zasada została ze szczególną siłą podkreślona. Odegrała tu rolę praktyczna konieczność pozyskania tych zacofanych jeszcze pracujących warstw miejskich i zwłaszcza wiejskich, które dotychczas trudne były do pozyskania; tymczasem socjalizm wyczerpał już swoją naturalną klijentelę (robotników miejskich) i musi przejść do żywiołów dotychczas dalej stojących, a nawet do robotników, zgrupowanych w związkach klerykalnych.

Czy z tego wynika, iż stanowisko socjalizmu jest podyktowane wyłącznie względami praktycznemi? Bynajmniej! Jest to stanowisko zasadnicze, podyktowane zasadą wolności jednostki, swobody duchowego „samokształcenia“. Partja bowiem nie jest stowarzyszeniem ludzi jednako myślących w zakresie zagadnień religijnych lub filozoficznych, lecz jest to związek ludzi, działających społecznie i politycznie, w myśl pewnego wspólnego programu społeczno-politycznego.

Zwracamy przy tej sposobności uwagę na znakomitą niemiecką broszurę Bauera: „Socjalna — demokracja, Religja, Kościół“ (Wiedeń, 1928). Wartoby było ją wydać w języku polskim. Bauer mówi w niej o nieporozumieniu z „materjalizmem“ marksowskim. Materjalizm filozoficzny a dziejowy, to nie są rzeczy te same. Materjalizm dziejowy jest metodą badania historji. Materjalizm filozoficzny zaś, istotnie wykluczający religję i sprowadzający zjawiska duchowe do cielesnych, bynajmniej nie jest poglądem ogółu socjalistów. Marks był materjalistą w znaczeniu filozoficznym i za nim poszli niektórzy marksiści (Plechanow). Ale bynajmniej nie większość marksistów. Tak np. tow. Fr. Adler, sekretarz Międzynarodówki, nie jest materjalistą, lecz „machistą“, t. zn. zwolennikiem filozofa — przyrodnika Macha, który był przeciwnikiem rzekomego „wyjaśniania“ zjawisk przy pomocy atomów itd. Dlatego też dla Macha sprawa religijna pozostawała otwartą i uważał ją za rzecz „najściślej prywatną“. Jeszcze dalej posu-

nął się inny towarzysz, prof. Maks Adler, który jest zwolennikiem Kanta; w ten sposób Maks Adler przyznaje się raczej do religijnego światopoglądu. Mimo to wszyscy ci towarzysze są marksistami w zakresie społecznym. W ten sposób — twierdzi Bauer (str. 35) — „marksizm daje się połączyć z różnymi poglądami na świat".

W podobny sposób Kautsky, aczkolwiek sam zbliżony do materjalizmu, w jednej ze swoich starszych prac dowodzi, iż światopogląd chrześcijaństwa zupełnie dobrze daje się pogodzić z przynależnością do partji socjalistycznej.

Ruch antyreligijny, wolnomyślicielski, w żadnym wypadku nie może być utożsamiany z socjalizmem. Stowarzyszenia robotnicze wolnomyślicielskie mogą stanowić tylko wyraz pewnego odłamu ruchu, gdy inne znowu odłamy mają odmienne poglądy. Bolszewicy stoją na innem stanowisku, ale pochodzi to w dużej mierze stąd, iż od samego swego powstania (1903) apelowali raczej do mniejszości proletarjackiej, zadawalali się mniejszością i jej dyktaturą. Socjalna demokracja, opierająca się na masach, tego stanowiska podzielić nie może.

Natomiast wobec kleru (rzymskiego) nasze stanowisko jest inne. Podczas gdy socjalizm chce, aby religja pozostała religją, kler ten chce z religji uczynić sprawę partyjną. „Burżuazyjne partje bronią panowana burżuazji. Mogą jednak utwierdzić swe panowanie tylko maskując je, jako panowanie religji". Tak odbywa się owo nadużywanie religji dla celów politycznych, które przy pomocy kleru praktykowane jest na wielką skalę. Z tem kłamstwem socjalizm toczy walkę bezlitosną.

Takie jest stanowisko socjalizmu: „Nie przeciwko Panu na niebie, lecz przeciwko panom na ziemi prowadzimy swoją walkę". Wielka prawda walki klasowej rozsadza już związki klerykalne, sztuczne sklecone. Należy zważyć, iż w socjalizmie np. niemieckim, dotychczas przeważnie materjalistycznym, powstają prądy religijne. U Bauera możemy dowiedzieć się wiele ciekawych rzeczy o tych „socjalistach religijnych", jak Mennicke lub Tillich.

Wszystko to razem wskazuje, iż religja bynajmniej nie jest rzeczą taką prostą i małą, jak niektórym „wolnomyślicielom" się zdaje. Przestrzegać trzeba przed lekceważeniem życia religijnego.

Jeszcze jedna uwaga. Bauer w cytowanej broszurze wskazuje słusznie, że nasze hasło rozdziału Kościoła od Państwa bynajmniej nie jest skierowane przeciw Kościołowi! Raczej odwrotnie, chroni czysto religijny charakter Kościoła. Zwłaszcza, powiada Bauer, że chcemy ten rozdział przeprowadzić spokojnie, bez walki z Kościołem, — jak w Stanach Zjednoczonych, dominjach angielskich lub Genewie, a nie tak, jak we Francji lub Meksyku. Pamiętajmy, że walka (dawna) Bismarka z Kościołem (t. zw. „Kulturkampf") tylko wzmocniła klerykałów i pomogła im stworzyć robotnicze związki klerykalne. Natomiast przeprowadzenie „rozdziału" wzmocni zależność kleru od ludności pracującej (bo państwo przestanie płacić), i kler będzie się liczył z interesami i przekonaniami robotnika. To nie przypadek, że w Stanach Zjednoczonych nawet niektórzy księża stanęli po stronie socjalistów — Mac Grady, Hagerdy itd.

Sytuacja więc jasna. W swej pracy oświatowej musimy popularyzować nasze hasła antyklerykalne, demaskować nadużywanie religji, popularyzować wyniki nauki niezależnej, natomiast — jako partja — nie bęmy przeciwko żadnej religji występowali.

Kazimierz Czapiński.

Korespondencje.

„Wychowawcy” młodzieży polskiej.

Grudziądz.

Często słyszy się skargi na obecną zwyrodniałą młodzież. Gdzie ale mamy szukać przyczyny tego zwyrodnienia? Chciałbym tu podać, w krótkich słowach jedno źródło tego zjawiska. Pamiętajmy, że już Platon powiedział, iż przedewszystkiem dbać należy o młodzież. To powinno być dla wszystkich zrozumiałe, a przeszłość może nam dostarczyć przykładów, że jeśli z młodzieży nie stworzymy wielkiej armji odrodzenia narodu, to każde dążenie społeczeństwa do wyzwolenia będzie niepewne i zwalczyć je będzie można łatwo. Zrozumieć musimy, że ziarno prawdy zakwitnie najwspanialej tylko wtedy, jeśli padnie nie na opokę, ale na urodzajną, niezachwaszczoną glebę młodej duszy.

Zastanówmy się nad tem, gdzie i przez kogo mamy kształcić nasze dzieci? Jakiej szkole, jakim wychowawcom powierzymy je? Czy możemy z całem zaufaniem i czystem sumieniem oddać to, co mamy najdroższego, istniejącym szkołom, które w mniejszym lub większym stopniu podlegają i zasługują na surową krytykę.

Aby czytelnicy „Polski Odrodzonej“ mieli przynajmniej w małej mierze wyobrażenie o tutejszych wychowawcach naszej młodzieży, podaję na dowód krótką rolę z przedstawienia teatralnego „Pasterki“, zorganizowanego przez tutejszego Ks. katechetę szkolnego Klundra, z Kościoła rzymskiego. Na scenie idą pastuszkowie z butelkami wódki, jeden drugiego częstuje, to miętową, to gorżką. Za pastuszków są przebrani chłopcy po 10 lat i wyżej. Naprz. Wojtek mówi: Lepiej ty Bartku dobądź butelkę, albo ty Stachu olejku żytniego. — Na scenie Wojtek prawi, że umarł mu ojciec, bo najadł się kapusty, a matka od płaczu, aż w brzuchu boleści dostała.

W dalszem ciągu tego teatru klerykalnego chłopcy popijają przed żłobkiem wódkę, głaskając się po brzuchu, — na sali śmiech, powstaje awantura, krzyki: „zaświeć mu tam kulasa dobrze między oczy...

Cała rola pasterza Wojtka jest tak ordynarna, że dziwić się tylko trzeba, że takie role dają księża dzieciom. Nigdzie też nie dzieją się takie zbrodnie, jak właśnie w Grudziądzu. A więc owoce wychowania rzymskiego są widoczne.

Z całego przedstawienia można było wnioskować, że kler rzymski chciałby właśnie takich pijaków i rozbijaków posiadać, opanować te młodociane serca i umysły i zamknąć je w ramach ciasnych, w których, po za kieliszkiem miętówki, nic więcej nie ma dojrzeć.

Rodzice, nie zezwalajcie, — ażeby wasze dzieci psuto w szkole, zgangrenowano je. Zastanówcie się poważnie nad tem, komu powierzacie wasze dzieci.

Epilog pogrzebu Narodowego.

Toruń.

Niedawno odbył się u nas pogrzeb ś. p. Kunegundy Szymańskiej, tragicznie zmarłej niewiasty, której zwłoki nie chciał pochować rzymski kler. Zemścił się on teraz i przed tygodniem otrzymał nasz Ks. prob Janik groźny akt oskarżenia Sądu okręgowego w Toruniu. Zarzuca mu nielegalny pogrzeb i wygłoszenie na cmentarzu mowy agitacyjnej, rzekomo podburzającej przeciw niemiłosiernemu Kościołowi rzymskiemu i jego papieżowi. Jako świadkowie tej rzekomej zbrodni przeciw „Najświętszemu Ojcu“ i jego kapłanom, podani są dwaj kościelni rzymskiego kościoła, którzy przyszli byli na cmentarz by wywołać prowokację podczas pogrzebu, oraz dwuch posterunkowych policji, których wcale przy grobie nie było, bo stali przy bramie cmentarnej na ulicy.

Doprawdy zdumienie ogarnia na tego rodzaju szykany. Naprzód kapłan rzymski odmawia umarłemu pogrzebu, a potem pisze skargę do sądu na tego, który zwłoki na cmentarz po chrześcijańsku odprowadził. Świadkami mają być państwowi policjanci.

Czyby Kościół rzymski już doprawdy nie posiadał zaufania do swoich własnych owieczek i nie miał odwagi wezwać ich na świadków; byli tam przecie w liczbie kilkuset; stali bliżej grobu niż posterunkowi na ulicy. Oczekujemy z dużem zainteresowaniem rozprawy sądowej z tego oskarżenia, której wynik podamy do wiadomości,

Z. S.

Inkwizycja rzymska w szkole.

Łęki koło Dukli.

Parafja nasza przeżywa znowu okres prześladowania, który winien być nauką dla tych wszystkich, którzy nie wypisują się zawczasu w Starostwie z Kościoła rzymskiego. Tym razem ofiarami są nasze dzieci szkolne. Ustawa austrjacka, która dotąd tu obowiązuje, mówi: skoro dziecko zaczęło uczęszczać do szkoły, rodzice tracą nad nim władzę, a dostaje się księdzu rzymskiemu, aż do 14 roku życia. Otóż od dłuższego czasu znęcał się rzymski ksiądz z Kobylan, Żywicki, nad nami, lecz widząc że z dorosłymi nie poradzi, wziął się do naszych dzieci, sądząc, iż w ten sposób nawróci nas na łono papieskiego Kościoła! Rzymski katecheta, nauczyciel „religji miłości", zagniewany, że dużo ludzi z jego parafji zostało wyznawcami czystej Ewangelji Chrystusowej i przestało wierzyć w rzymskie dogmaty, o ojcu świętym i o ognistem piekle, zaczął znęcać się nad maluczkimi.

Jako obraz tej szykan, niech posłuży jeden z wielu przykład: Paulina Kołaczówna, uczenica 4 klasy szkoły powszechnej w Łękach, otrzymała świadectwo za rok szkolny 1928/29, ze wszystkich przedmiotów „bardzo dobre", za wyjątkiem religji, z której nie była klasyfikowana, a na którą to rzymską religję uczęszczała. Chodziła ona jednak do naszego kościoła Narodowego, przez to ksiądz katecheta ją nie pytał. Z tego też powodu nie została klasyfikowana do następnej klasy. To jest jedna z tych wielu małych męczennic o świętą Sprawę, a takich jest do 140 dzieci z rozmaitych klas tutejszej szkoły, które nie zostały promonowane do następnej klasy.

Chciałbym wiedzieć, czy Pan Minister Oświaty wie coś o tych barbarzyńskich stosunkach u nas? Czy może nie wydałby specjalnego rozporządzenia, aby dzieci rodziców o innych przekonaniach, nie były nieludzko traktowane? Ufamy, że w najkrótszym czasie ta sprawa będzie załatwiona.

Tu należy dodać, że w czasie wakacji było robione podanie do p. Inspektora szkolnego, aby dzieci nasze, mimo braku noty z rzymskiej religji, przecież przeszły do następnej klasy. Pan Inspektor w Krośnie upewnił rodziców i naszego księdza Brokowskiego, że dzieci przejdą. Jednak skończyło się na niczem. Dzieci chodziły 4 miesiące do dawnej klasy, oczekiwały wiadomości, jednak darmo. Pan Inspektor przyjechał, był na obiedzie u rzymskiego ks. Żywickiego i na tem koniec, zwinął chorągiewkę i wyjechał z naszego okręgu. Tak się u nas załatwiają sprawy istotnie poważne, jak nauka dzieci w szkole państwowej.

Polacy uważani są za naród wielce religijny, ale to nie jest prawdą. Znawca życia polskiego i trafny obserwator naszej obyczajności: Stanisław Brzozowski, słusznie napisał, że żadne pogłębienie i uzasadnienie nie są rzymskiemu katolikowi w Polsce potrzebne: to już należy do księdza. Ksiądz go w szkole tak wyuczył, że potem polak wie, że Msza się odprawia, że należy przyjść raz w rok do spowiedzi i że przed śmiercią cały twój dorobek duchowy zostanie naprawiony przez księdza i t. d. Prawdy Bożej, zawartej w Piśmie św., ogół naszego narodu nie zna. Szkoła dzisiejsza zabija u dzieci uczucie religijne samym sposobem nauczania rzymskiego katechizmu, który kłóci się z naukami, otrzymywanemi od nauczycieli innych przedmiotów. Dlatego w życiu spotykamy wszędzie obłudę. Brak jest ciepła, potrzebnego dla zagrzania serca. I naprawdę jeśli religja posługiwać się będzie przymusem i siłą władzy państwowej, to zawsze znajdzie dość serc obłudnych. Zwłaszcza, gdy tą obłudę prze mie młode pokolenia, wtedy Polska nigdy nie zmartwychwstanie, a nam przecież potrzeba ludzi, w których sercach mieszkałby Bóg, bo taki tylko człowiek stara się więcej czynić dla braci — obywateli i dla ojczyzny, niż ustawa wymagać może.

Tu niech nam jeszcze posłuży drugi fakt: Córka Wojciecha Zborowskiego miała pójść do gimnazjum, lecz na zawadzie stało to, że nie była klasyfikowana

z religji. Udaje się ona w rozpaczy dziecięcej do spowiedzi, do księdza rzymskiego Żywickiego, ten zaraz daje jej notę dostateczną, dodając, że gdy rodziców przyprowadzi do Rzymu—to będzie nota szkolna jeszcze lepsza. Księdzu rzymskiemu nie chodzi o naukę, tylko abyś człowieku należał do jego Kościoła. Jednak darmo, nasze dzieci są wytrwałe i nie ugną głowy przed rzymskim księdzem! Stoją i stać będą przy Kościele Polskim Narodowym, tak samo jak ich rodzice, na zawsze.

Ks. Perkowski

Jak się buduje rzymskie kościoły?

Białystok.

Na kresach Polski lud żyje jeszcze w wielkiej ciemnocie i kler rzymski wykorzystuje na potęgę biedne masy. Nasze miasto Białystok liczy około 80 tysięcy ludności, prawdziwych rzymskich wyznawców jest w tem 20%. Są tu dwa kościoły, jeden duży nowy, a drugi stary drewniany, niedawno wyrestaurowany, św. Rocha.

W tym kościele jest proboszczem Ks. Abramowicz, któremu stary kościół się nie podoba. Ułożył on sobie plan, żeby wybudować dla siebie nowy duży kościół murowany. Z tym projektem zwrócił się do tutejszego Naczelnika kolei, któremu zaproponował, aby opodatkował na budowę kościoła wszystkich pracowników kolejowych. Pan Naczelnik zgodził się i biednym pracownikom z miesięcznych poborów służbowych przy każdej wypłacie odliczają na kościół po 2 zł. gwałtem. Pod przymusem urzędowym wydzierają biedakom grosz krwawo zapracowany. Protestujemy, cóż jednek możemy zrobić? Każdemu dziś chodzi o kawałek chleba, bo jeżeli który nie chce płacić, to go straszą wydaleniem z pracy. Więc gdzie jest sprawiedliwość, żeby z tych ludzi, którzy nie chcą dawać „dobrowolnych" ofiar na budowę świątyni, która jest zbyteczna w Białymstoku, ściągać pieniądz gwałtem tak jak skórę z barana.

Zaznaczyłem, że w Białymstoku są dwa rzymskie kościoły, jeden duży, nowy, a ten drugi, drewniany, nie dawno wyrestaurowany, może stać jeszcze 50 lat. Dlatego zbytecznem jest budowanie nowych kościołów, bo i w tych nigdy niema przepełnienia, ludzie mądrzejsi bowiem nie bardzo już wierzą klerowi rzymskiemu. Ale nikt nie śmie jawnie się oświadczyć przeciwko temu terrorowi bo państwowi urzędnicy na wysokich stanowiskach, gorliwie popierają go, a inni boją się przeciw występować, żeby z przyczyny kleru nie byli usunięci ze służby. Taka to wolność sumienia zagwarantowana w Rzeczypospolitej Polskiej, że chociaż by kto i nie chciał należeć do władców monopolu rzymskiego, to z powodu nacisku ze strony władzy, musi im płacić.

Jeszcze podaję jeden fakt o księdzu rzymskim, z którym miałem zatarg w czasie kolendowania, w dniu 21 stycznia r. b. w Białymstoku. Do tej dzielnicy, w której zamieszkuję, przybył ksiądz rzymski zbierać pieniądze dla siebie na kolendę. Został on zaproszony do jednej dewotki na obiad, gdzie przesiedział około 3 godzin. Ona uraczyła go obiadem i również przedstawiła wszystkich sąsiadów, którzy do kościoła nie chodzą, składek nie chcą dawać dla księży, a najbardziej mnie oskarżyła, że jestem niedowiarkiem, nie wierzę zupełnie w rzymskich księży, czytam tylko gazety „Wyzwolenie" i „Polskę Odrodzoną". pismo Narodowego Kościoła, i to nie tylko sam ale jeszcze i ludziom daję do czytania. Tym sposobem lud gorszę. Gdy już wszystko mu nagadała, ksiądz zapalony duchem apostolskim, pobiegł mnie „nawracać". Wpada zdyszany do mieszkania i zaczyna mnie kropić święconą wodą, aby odrazu wygonić ze mnie djabła. Potem zaczyna rozmowę, i w następujący sposób wyraża się na mnie: Jak ty się grzeszniku prowadzisz, słyszę czytasz różne zakazane pisma, które są przeciwne religji świętej i ludzi psujesz; pójdziesz do piekła! A ja wtenczas odzywam się: Proszę mnie nie nazywać „ty", bo jestem starszy od księdza i jestem inteligentnym człowiekiem, który każdego szanuje i żądam sam również uszanowania. Wtenczas zwraca się do mnie ów ksiądz i mówi: Przepraszam pana, ja tak mówię z przyzwyczajenia do moich owieczek. Ja na to odpowiadam: Nie wiem, jak to mam uważać, czy tak, że ksiądz tylko obcuje z samą ciemnotą i prostotą, która nie ma wychowania, czy też sam ksiądz jest pochodzenia chamskiego, i przez to nie umie się grzecznie zachować, a chce kogoś nauczać, kiedy jeszcze ja księdza mogę nauczyć. Wtedy on mnie już nie nauczał, ani nie kropił, tylko za wszystko przepraszał, a ja na koniec się spytałem: Czego tu ksiądz chodzi i w jakim celu, czy zbiera jakie pieniądze? Odpowiedział, że nie, nie zbiera żadnych pieniędzy, a ja jeszcze raz się spytałem: Może ksiądz zbiera na

kościół, ale ksiądz: nie, nie, ja żadnych pieniędzy nie zbieram, tylko tak odwiedzam z grzeczności mych parafjan. Już mnie też więcej nie egzaminował tylko chciał co prędzej się wyrwać i uciekać i ze strachu nawet kalosze zapomniał, aż się po nie wracał. Tak to księża rzymscy kolendują w Białymstoku w r. 1929.

A. Jabłonowski

Nie dość być samemu czytelnikiem „Polski Odrodzonej", — należy przy każdej sposobności zaznajamiać z nią swoich przyjaciół i znajomych, krzewiąc w ten sposób wielką ideę Kościoła Narodowego.

Ogłoszenie urzędowe.

W imieniu Synodu

Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Polsce!

Sąd kościelny synodalny, wybrany przez Synod w Warszawie, zebrał się na wezwanie Rady Kościoła Narodowego w Polsce, w Warszawie dnia 14. lutego 1929. w lokalu „Polsko-Narodowej Spójni", w składzie sędziów następującym: przewodniczący, Ks. Aleksy Hajduk, członkowie Sądu: Ks. Bronisław Jäger i Ob. Marja Łysakiewiczowa. W imieniu Rady Kościoła rzecznikiem oskarżenia jest członek Rady Kościoła, Ks. Marjan Piechociński. Protokuł rozprawy prowadzi powołany przez Sąd, Ob. Kazimierz Kiermasz.

Rada Kościoła postawiła w stan oskarżenia Ks. Władysława Farona, tymczasowego administratora Kościoła Narodowego w Polsce, o następujące czyny karygodne:

a) złamanie konstytucji kościelnej, przez usiłowanie zdobycia dla siebie stanowiska Biskupa w Polsce poza Synodem i próby symonji dla osiągnięcia tej godności;

b) usiłowanie rozbicia jedności organizacyjnej Kościoła, przez ujemne wpływanie na księży i parafje, wydawanie fałszywych okólników i komunikatów, oraz ostatnio gazety separatystycznej p. t. „Głos Polski Odrodzonej" w Zamościu, pisanie demoralizujących listów, z wezwaniem do pojedyńczych księży i parafij, przeciwnych elekcji Ks. Farona, by opuściły Kościół Narodowy;

c) nieuszanowanie uchwał Synodu i zwalczanie zawartego porozumienia co do bratniej współpracy z innymi Kościołami chrześcijańskimie w Polsce;

d) złamanie przyrzeczenia, że będzie Ks. Faron z Radą Kościoła lojalnie współpracował, status quo w Kościele zachowa aż do objęcia władzy przez nowego Biskupa, dalej przez nieskładanie rachunków z funduszów Kościoła, przywłaszczenie sobie urzędu Skarbnika, otwie-

ranie bez wiedzy i zgody Rady Kościoła nowych parafij i przerzucanie księży z parafji na parafję bez zgody ludu, wreszcie bezprawne przyjmowanie do Kościoła nieodpowiednich księży.

Ks. Władysław Faron, zawezwany na Sąd pod rygorem zaoczności wyroku, na rozprawę się nie stawił, ani też nieobecności swej nie usprawiedliwił. Wobec tego Sąd wyznaczył mu obrońcę z urzędu, w osobie Ob. Jana Robaka, i po przeprowadzonej jawnej rozprawie, na posiedzeniach dnia 14. i 15. lutego 1929., wydał następujący

WYROK:

Sąd kościelny synodalny, biorąc pod uwagę ogólne położenie Kościoła Narodowego w Polsce, nader ciężkie warunki jego istnienia, brak ustawowego uznania go przez Państwo, oraz ogromne trudności organizacyjne, uważa, że zachowanie jedności i pokoju w Kościele jest obowiązkiem każdego wyznawcy, a w szczególności każdego księdza. Czasowy brak Biskupa, jako kierownika Kościoła, położenie to w chwili obecnej jeszcze bardziej utrudnia.

Dlatego Sąd, na podstawie przedłożonych dokumentów i zeznań świadków, uznał Ks. Władysława Farona, tymczasowego administratora Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Polsce, winnym czynów, wyszczególnionych w punktach a). b). c). i d). oskarżenia. — Natomiast od zarzutu symonji dla zdobycia godności Biskupa, postanowił Sąd Ks. Farona dla braku dowodów uwolnić.

Wobec tego Sąd kościelny synodalny orzekł — w imię dobra Kościoła i całej sprawy, odrodzenia duchowego narodu polskiego,—że Ks. Władysław Faron nie jest godny i nie jest zdolny do piastowania w dalszym ciągu urzędu tymczasowego administratora Kościoła w Polsce i generalnego wikarjusza, oraz wogóle jakiegokolwiek kierowniczego stanowiska w Kościele.

Równocześnie wzywa Sąd Radę Kościoła, do wydania na podstawie niniejszego orzeczenia sądowego, odpowiednich zarządzeń.

Sąd kościelny synodalny postanawia wreszcie wyrok niniejszy podać do wiadomości Oskarżonego, dalej Biskupa Naczelnego, oraz ogółu księży i świeckich wyznawców w Polsce, a to przez umieszczenie tegoż w urzędowym organie Kościoła, „Polsce Odrodzonej"; nakoniec o jego treści uwiadomić telegraficznie Ks. Fr. Hodura, biskupa naczelnego i Radę Kościoła.

UZASADNIENIE:

Ks. Władysław Faron został mianowany przez Księży biskupów Hodura i Grochowskiego w czerwcu 1928. tymczasowym administratorem Kościoła w Polsce, z tem, że urząd swój będzie pełnić w granicach konstytucji i uchwał Synodu, w ścisłem porozumieniu się z Radą Kościoła, do czego zobowiązał się wobec Biskupów i Rady.

Zamiarem Ks. Farona jest osiągnięcie za wszelką cenę stanowiska Biskupa w Polsce. Do tego celu dążył Ks. Faron systematycznie od chwili wyjazdu Ks. bpa Bończaka w grudniu 1927. i usiłował jeszcze przed Synodem w kwietniu 1928. na zjeździe w Zamościu ogłosić siebie w sposób antykonstytucyjny Biskupem. Po Synodzie i wyborze Ks. L. Grochowskiego na Biskupa w Polsce, Ks. Faron nie zrezygnował ze swoich aspiracji i gdy się dowiedział, że przyjazd Ks. bpa Grochowskiego przewleka się i natrafia na trudności, wystosował dnia 12. grudnia 1928.

osobiście i za pośrednictwem Ks. Kronenberga, wezwanie do wszystkich parafji w Polsce, aby złożyły swe wota pisemne w sprawie nominacji Ks. Farona na Biskupa. Jako dowód tego postępowania Sąd przyjął list Ks. Farona do parafji warszawskiej z dnia 12. grudnia 1928 i okólnik Ks. Kronenberga, z tej samej daty, wystosowany m. i. do parafji w Łodzi.

W pismach tych Ks. Faron powołuje się na swą nominację przez Ks. bpa Hodura na urząd Biskupa dla Polski z tem, że wobec rzekomej woli Biskupa Naczelnego w tym kierunku, Synod jest niepotrzebny.

Gdy Prezydjum Rady Kościoła dowiedziało się o tym zamachu na konstytucję i najważniejsze prawo ludu w Kościele, wolnego wyboru Biskupa na Synodzie, wystosowało ostrzeżenie do wszystkich parafij w Polsce i równocześnie wezwało Ks. Farona do zwołania posiedzenia Rady Kościoła. Ks. Faron żądania tego nie wykonał i pismem z dnia 28. grudnia 1928. do parafji w Warszawie, oświadczył, że Rady Kościoła dla zwołania Synodu Nadzwyczajnego teraz nie zwoła. Równocześnie rozpoczął nagonkę na tych wszystkich kapłanów i świeckich wyznawców K. N., którzy byli przeciwni jego kandydaturze na Biskupa, posługując się przytem intrygami i plotkami. Świadczy o tem list Ks. Farona z dnia 14. stycznia 1929.

Dnia 12. stycznia 1929. Ks. bp. Hodur polecił zwołać Radę Kościoła, dla ustalenia terminu Synodu Nadzwyczajnego. Ks. Faron żądanie to zignorował i Rady nie zwoływał. Gdy wreszcie dnia 8. lutego 1929. zebrała się Rada Kościoła w Krakowie, zwołana przez niego. Ks. Faron tuż przed posiedzeniem, miejsce zebrania Rady potajemnie opuścił, pragnąc tym sposobem przeszkodzić posiedzeniu Rady i zwołaniu przez nią Synodu Nadzwyczajnego. Dowody: Telegram Ks. bpa Hodura, telegram Ks. Farona i telegram wiceprezesa Rady, Ob. Jakóba Hodura, oraz protokuł posiedzenia Rady, z dnia 8. lutego 1928.

Na podstawie zeznań świadka, Ks. Madziarza, oraz przedłożonych Sądowi dwuch numerów czasopisma p. t. „Głos Polski Odrodzonej", ulotki Nr. 4., skarg wniesionych przez parafję w Borysławiu i jej proboszcza, Ks. Szczepkowskiego, parafję w Bydgoszczy i Ks. prob. Zawadzkiego, parafję w Warszawie, oraz listów, pisanych przez Ks. Farona do parafji w Lipnie, protokułu Zebrania parafjalnego w Lipnie z dnia 30. stycznia 1929., listu Ks. bpa Hodura do Ks. Piechocińskiego z dn. 9. stycznia 1929. itd., — Sąd stwierdził usiłowanie Ks. Farona rozbicia jedności organizacyjnej Kościoła i pojedynczych jego parafij.

Okolicznością obciążającą to postępowanie Ks. Farona jest obecna wyjątkowa chwila, gdy po wielu latach starań K. N. w Polsce, ustawa o legalizacji złożoną została w Sejmie.

Odnośnie do punktu c). oskarżenia i wyroku, Sąd stwierdził, że Synod K. N. w Polsce, w dniu 28. czerwca 1928. uchwalił bratnią współpracę ze wszystkimi Kościołami w Polsce, opartymi na zasadach czystej Ewangelji. W wykonaniu tej uchwały Synodu Biskupi Narodowego Kościoła zawarli z Kościołem starokatolickim Marjawitów porozumienie, co do współdziałania i współużytkowania budynków kościelnych. Ks. Faron temu się otwarcie sprzeciwił i wykorzystując swoje stanowisko urzędowe, w odezwie z dnia 28. października 1928., wystąpił w czasie procesu antymarjawickiego, przeciw bratniemu Kościołowi, dając jego i naszym wspólnym wrogom broń nową do ręki. Na tej rzekomo urzędowej odezwie, Ks. Faron świadomie sfałszował podpisy Ob. Jakóba Hodura i Ks. Walichiewicza.

Wreszcie co do ostatniego punktu oskarżenia i wyroku, Sąd stwierdził na podstawie protokułu z posiedzenia Rady Kościoła, odbytego w Warszawie, dnia 5 i 6 lipca 1928., że Ks. Faron przyjął był na siebie obowiązek, lojalnej współpracy z Radą Kościoła, oraz zobowiązał się złożyć w przeciągu jednego miesiąca rachunki z gospodarki funduszem ogólnym Kościoła, za czas od 16 grudnia 1927. do połowy czerwca 1928. Wedle protokułu z posiedzenia Rady Kościoła z dnia 7. września 1928. w Zamościu, Sąd uznał za udowodnione, że Ks. Faron rachunków tych nie złożył, a następnie, wbrew uchwale Rady Kościoła, że skarbnikiem winien być członek świecki Rady, urząd ten sobie przywłaszczył i go do dnia dzisiejszego zatrzymuje bezprawnie, nie składając żadnych rachunków Radzie Kościoła ze swej gospodarki..

Rada Kościoła, na posiedzeniu dnia 5. lipca 1928., idąc za wskazówkami Biskupa Naczelnego, postanowiła wobec braku odpowiednio przygotowanych samodzielnych sił duszpasterskich, nie otwierać na razie nowych parafij, pozostawiając

w wypadkach wyjątkowych sobie decyzję w tych sprawach. Natomiast Ks. Faron, wbrew tej uchwale, powołał do życia szereg nowych placówek. Dalej, aby powiększyć grono księży, przyjął bez zgody i wiedzy Rady, samowolnie m. inn. niejakiego rzymskiego Ks. Gryszkiewicza, którego odrazu przeznaczył do nowoorganizującej się parafji w Łomży. Wymieniony Ksiądz, po kilkunastu dniach swej rozbijającej parafję w Łomży pracy, powrócił do Kościoła rzymskiego, nie zaprzestając w dalszym ciągu akcji przeciw Kościołowi Narodowemu. Ostatnio przyjął Ks. Faron do grona kleru K. N. niejakiego p. Stanisława Kędzierskiego, podającego się za wyświęconego księdza i „biskupa“, którego posłał odrazu jako proboszcza do parafji w Lipnie, z poleceniem sprawowania funkcyj kapłańskich na miejsce „zasuspendowanego“ przez Ks. Farona, Ks. Piechulskiego, co tenże rzekomy ksiądz uczynił. Okazało się, że wymieniony p. Kędzierski otrzymał swoje święcenia od niejakiego Księdza Kupskiego, który sam siebie nominował na „biskupa“. Wymienione osoby, przyjęte przez Ks. Farona bez zgody Rady do Kościoła, podważyły autorytet kapłański naszych księży, a przez to została wyrządzona wielka szkoda moralna Kościołowi.

Wobec powyższych czynów, podważających fundamentalne zasady Kościoła Narodowego, Sąd kościelny synodalny, stojąc na straży jego wielkiej idei i dobra, kierując się li tylko sumieniem, orzekł jak wyżej w wyroku.

Warszawa, dnia 15. lutego 1929 r.

Przewodniczący Sądu: *(—) Ks. Aleksy Hajduk*

Członkowie Sądu: *(—) Ks. Bronisław Jäger*

(—) *Marja Łysakiewiczowa*

Sekretarz Sądu: (—) *Kazimierz Kiermasz*

„Tym, którzy w Narodowem Kościele pragną zachować rzymskie zabobony, przypominam, że prowadząc polski lud w Narodowym Kościele po linji i w duchu teologji rzymskiej, stają się oszustami i najzwyczajniejszemi handlarzami świętości, niegodnymi nazwy uczciwych ludzi“.

Ks. biskup FR. HODUR.

WSZYSTKICH CZYTELNIKÓW,

którzy jeszcze nie uiścili przedpłaty za r. 1929.

PROSIMY

o przekazanie należności. Pamiętajmy, że „Polska Odrodzona“ istnieje o własnych ubogich siłach.

KALENDĄRZYK BIBLIJNY.
MARZEC 1929.

(Pożytecznie jest przeczytać codziennie cały ustęp Pisma św., z którego dany wiersz jest wzięty, i nad nim się zastanowić).

1.	P.	Duch św., którego pośle Ojciec w imieniu Mojem	Jan 14 : 26.
2.	S.	Innego Pocieszyciela da wam, aby mieszkał z wami	Jan 14 : 16.
3.	**N.**	**Duch jest, Który ożywia.**	Jan 6 : 63.
4.	P.	Duch wszystko przenika, i głębokości Boże	1 do Koryntjan 2 : 10
5.	W.	On Mnie uwielbi; bo z Niego weźmie	Jan 16 : 14.
6.	Ś.	Przez jednego Ducha wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni	1 do Koryntjan 12 : 13
7.	C.	Sam Duch przyczynia się za nami	Do Rzym. 8 : 26.
8.	P.	Z Niego weźmie i oznajmi wam	Jan 16 : 14.
9.	S.	Przyjmiecie moc Ducha św., który przyjdzie na was	Dzieje apostol. 1 : 8.
10.	**N.**	**Sam Duch poświadcza.**	Do Rzym. 8 : 16.
11.	P.	Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha św.,	Do Rzym. 5 : 5.
12.	W.	Duch według Boga przyczynia się	Do Rzym. 8 : 27.
13.	Ś.	Zostaliście zapieczętowani obiecanym Duchem św.	Do Efez. 1 : 13.
14.	C.	Nikt nie może nazwać Jezusa Panem, tylko przez Ducha św.,	1 do Koryntjan 12 : 13
15.	P.	Abyście obfitowali w nadziei mocą Ducha św..	Do Rzym. 15 : 13.
16.	S.	A on przyszedłszy, przekona świat o grzechu	Jan 16 : 8.

* *

Pokwitowania: *Prenumeratę zagraniczną* uiścili: Ks. Zielonka dol. 2.—, Ks. Robak dol. 3.— i dol. 1.— na książki. Ob. ob. H. Papciak dol. 2.50, Wł. Drozd dol. 2.—, M. Gordon dol. 2.—, M. Sączawa dol. 2.— i B. Hajduk zł. 5.—

Na Seminarjum K. N. w Krakowie: Ob. Marja Leskowa zł. 5.—.

Na Fundusz prasowy: Ob. ob. Marja Leskowa zł. 2.—, P. B. Kiełpiński zł. 2.50, R. Czajkowska 12.—, oraz Ob. ob. Bieńkowski, Bohomolski, Chabiński, Kiełpiński, Kolczyński, Legutowski, Michasiewicz, Przywódzki, Rembjejew, Buczek, Dręwski, Kuczyński i Kaczmarczyk, wszyscy po 50 groszy.

Komitet parafjalny w Grudziądzu kwituje ofiary: Ob. B. Szymański (budowa) dol. 1.— i Ks. Pawlikowski (chór) dol. 2.—.

Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne Bóg zapłać!

Zakłady Graficzne B. Pardecki i S-ka z ogr. odp., Warszawa, ul. Pańska 4.